

Moim zdaniem...



Krzysztof Kordel
prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej

...lepiej późno niż wcale. Odnosi się to do spotkania, które miało miejsce 9 grudnia w siedzibie Ministerstwa Zdrowia. Prezes NIL i prezesi rad okręgowych zostali zaproszeni na spotkanie z ministrem Ewą Kopacz, w którym uczestniczyli też 3 wiceministrowie. Inicjatorem tego spotkania był prezes Warszawskiej Izby kolega Mieczysław Szatanek. Było to moim zdaniem bardzo merytoryczne spotkanie, podczas którego mieliśmy czas, by zaprezentować nasze stanowisko w wielu dotychczas spornych kwestiach, a szefowie resortu przedstawiali swoje argumenty. Gdybyśmy się w tym gronie spotykali cyklicznie, to można by wielu niepotrzebnych zadrzańnięć uniknąć. Trzeba rozmawiać, by osiągnąć kompromis.

Głównym problemem omawianym podczas spotkania była kwestia planowanej od nowego roku akademickiego reformy studiów medycznych mającej na celu ich upracticznienie. Zdaniem resortu program studiów jest zbyt przeładowany przedmiotami teoretycznymi, a studenci mają za mało szans na uczenie się procedur medycznych. W ślad za zmianą programów dydaktycznych ma iść zniesienie od 2016 r. stażu dla lekarzy dentystów, a od 2017 r. dla lekarzy. Kolejnym krokiem jest rezygnacja w tym samym czasie z LDEP i LEP. Te egzaminy, będące przecież formą obiektywnego przyjęcia na rezydentury, mają być zastąpione dwoma egzaminami państwowymi – jednym z przedmiotów teoretycznych zdawanym po 3. roku studiów i drugim po ostatnim roku z przedmiotów teoretycznych. Jak nas zapewniła minister egzaminy te – tak jak jest w przypadku LEP – można będzie poprawiać. Kolejnym zapewnieniem było to, że nowe programy studiów spełniają wymogi unijne i polskie studia pozwolą naszym absolwentom na pracę w innych państwach unijnych. Moim zdaniem największym problemem będzie jednak „upracticznienie” studiów przy obecnej bazie uczelni. Zobaczmy, jak to wyjdzie w praktyce.

Innym bardzo ważnym problemem była sprawa dostępności młodzieży do specjalizacji. Minister oświadczyła, że rezydentury w 2010 r. zostały przyznane wszystkim starającym się – uwzględniono wszystkie złożone odwołania. Strona samorządowa podnosiła natomiast kwestię niewłaściwego naszym zdaniem rozlokowania miejsc akredytacyjnych na mapie kraju. Czy tylko w klinikach można kształcić przyszłych specjalistów? Czy szkolić nie można także w Pile, Kaliszu czy w Pleszewie? Naszym zdaniem należy przyrzeć się programom specjalizacji. Nasze stanowisko znalazło zrozumienie i ustalono powołanie zespołu ministerialno-izbowego, który zaproponuje ewentualne zmiany w obecnym systemie.

Kolejnym problemem, którym zajmowano się na spotkaniu, był protest izb lekarskich przeciwko zbyt małej kwocie refundacyjnej proponowanej przez Ministerstwo jako zwrot kosztów ponoszonych przez samorząd w związku z prowadzeniem czynności przejętych od państwa (koszty prowadzenia rejestrów lekarzy, działalność rzecznika odpowiedzialności zawodowej i funkcjonowania sądów lekarskich). Proponowana kwota na poziomie około ¼ rzeczywiście ponoszonych kosztów spowodowała, że odmówiliśmy podpisania proponowanych umów z Ministerstwem i zapowiedzieliśmy pozwy sądowe. Co prawda w dniu spotkania Ministerstwo znalazło „oszczędności” i zaoferowało kwotę wyższą o 58% od wcześniej proponowanej, ale nadal nie pokrywa ona naszych kosztów. W takiej sytuacji dobrze wiedzieć, że płacąc składkę, jesteście sponsorem własnego państwa. Problem trzeba rozwiązać bądź na drodze sporu sądowego, bądź znajdując kompromis. Dobrym posunięciem było powołanie kolejnego mieszanego zespołu, który ma się tym problemem zająć.

Moim zdaniem przytaczane przez nas na spotkaniu argumenty mają szansę przekonać władze resortu, by praktyki lekarskie nadal były rejestrowane w izbie i to samorząd pełnił nad nimi nadzór, a nie jak to było w projekcie ustawy, by robili to urzędnicy wojewody.

Jakie rozwiązania powyższych kwestii przyniesie najbliższy czas – zobaczymy. Moim zdaniem trzeba być dość umiarkowanym optymistą.